



HARLEY
LAROUX

LOSERS
TOM 1

DŁUG

Szybkie samochody,
niebezpieczne wyzwania
i czterech facetów, którzy
zatrzęsą jej światem



HARLEY
LAROUX

DŁUG

LOSERS
TOM 1

PRZEŁOŻYŁA
Patrycja Pokora



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Losers: Part One

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Ida Świerkocka

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki: Ewa Popławska

Zdjęcie na okładce: © filins / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Harley Laroux

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Patrycja Pokora, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-019-8

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



JESSICA

Liceum, ostatnia klasa

Postawię sprawę jasno. Jeśli Manson Reed wyjdzie jutro ze szkoły, to tylko na noszach, rozumiano?

Chłopcy zebrani wokół czerwonego forda raptora należącego do Kyle'a pokiwali głowami. Parking prawie świecił pustkami, nie było już nawet mercedesa dyrektora. Gdyby jakakolwiek inna grupa pięciu chłopaków zasiedziała się na parkingu po godzinach, ochroniarz już dawno by ich rozpędził. Jednak to był Kyle Bag-gins, główny rozgrywający, ze swoimi kolegami z drużyny. Nikt nie podejrzewałby, że mogliby robić coś złego.

Tyle że mogli; robili złe rzeczy w przeszłości, a teraz zamierzali robić je ponownie. I tym razem była to wyłącznie moja wina.

– To był tylko pocałunek, Kyle – wymamrotałam, wychylając się przez okno po stronie pasażera. Miałam na sobie kostium cherleaderki i pomimo rześkiego, jesiennego powietrza moja skóra po treningu była ciągle lepka od potu. Pokłóciliśmy się wcześniej i tak mnie wkurzył, że bez zastanowienia rzuciłam mu w twarz to, co wiedziałam, że go zrani.

Pocałowałam Mansona Reeda, szkolnego wyrzutka, dziwaka, chłopaka, którego ludzie kochali nienawidzić.

– Jebać to. – Kyle zdecydowanie pokręcił głową. Zaciśnął ręce na bagażniku tak mocno, jakby chciał rozedrzeć nimi blachę. Miał zaciśnięte szczęki, a jego ramiona były sztywne z napięcia. – Chyba że chcesz mi powiedzieć, Jessica, że ci się, kurwa, podobało.

Westchnęłam i wróciłam na siedzenie z założonymi rękami i wzrokiem utkwionym przed siebie. Kiedy Kyle był w takim stanie, nie było sensu z nim dyskutować. Nie odważyłam się mu powiedzieć, jak było naprawdę.

Bo podobało mi się. Chciałam tego. Manson nie tknąłby mnie, gdyby myślał, że tego nie chcę. Nie pocałowałby mnie, gdybym ja nie pocałowała go pierwsza. Ale przyznanie się do tego, co zrobiłam – co my zrobiliśmy – byłoby społecznym samobójstwem. Wymsknęło mi się to przy Kyle’u, bo byłam na niego naprawdę wściekła za to, że zostawił mnie dla Veroniki Mills tylko po to, by wrócić po miesiącu. Wiedziałam, jak bardzo zaboli go, gdy usłyszy, że pocałowałam chłopaka, którego on nękał niestrudzenie od pierwszej klasy.

Koledzy Kyle’a rozeszli się, a on wszedł do wozu i go odpałił. Silnik warczał, rozdmuchując liście za nami, kiedy pędziliśmy w stronę mojego domu. Ścisnęłam w dłoni komórkę tak mocno, że moje knykcie zbieleły, a ja poczułam ból palców.

Kyle był gwiazdą futbolu w Wickeston High School. Przy stojny, popularny, otoczony nimbem cudownego chłopca. Moja mama go uwielbiała, a jego rodzice uważali, że naszym przeznaczeniem jest pobrać się zaraz po skończeniu liceum. Myśl o tym napełniała mnie strachem. Za niebieskimi oczami i czarującym uśmiechem krył się bowiem człowiek wybuchowy, zazdrosny i skłonny do napadów gniewu, przez które zdarzały nam się wielogodzinne awantury.

A do tego mnie, kurwa, zdradził.

– Jezu Chryste, przestaniesz się dąsać? – warknął, zaciskając ręce na kierownicy tak, jakby chciał ją udusić. Albo tak, jakby wyobrażał sobie, że dusi kogoś innego.

– Nie możesz się tak zachowywać – powiedziałam. – Jesteś pełnoletni, dostałeś stypendium. Jeśli skończysz z zarzutem napadci, wszystko będzie stracone.

– Reed też ma już osiemnaście lat, prawda?

Miał, to prawda. Skończył je zaledwie miesiąc temu – jedenaste go października. Nie zamierzałam jednak wkurzać Kyle’a jeszcze bardziej, prezentując swoją wiedzę na temat urodzin Mansona.

Gdy milczałam, na jego usta wpłynął uśmiešek.

– Poza tym, czy naprawdę wydaje ci się, że ktoś wniesie oskarżenie z jego powodu? Kto miałby to zrobić, Jessico? Myślisz, że jego stara będzie trzeźwa wystarczająco długo, żeby zauważyć, że jej syn leży martwy gdzieś w rowie? – Zarechotał, jakby właśnie usłyszał najlepszy żart w życiu. – Zresztą, gdyby nie musiała utrzymywać tego swojego bękarta, miałaby więcej kasy na picie. Brzmi jak wygrzyw dla niej.

Poczułam, jakby na moim żołądku zaciskała się żelazna obręcz. Skrzyżowałam ramiona, by nie zobaczyć, że ręce mi się trzęsą. Kiedy pochylił się w moją stronę i zacisnął dłoń na mojej nodze, niczego nie chciałam bardziej, niż zacisnąć pięść i rozkwasić mu twarz.

– Bronię twojego honoru, Jess – oznajmił. – To nie ujdzie na sucho temu mizernemu wypierdkowi.

Tak jakby miał jakiekolwiek pojęcie o honorze.

* * *

Kiedy dotarłam do domu, mama krzątała się w kuchni. Zapach czosnku z parmezanem unosił się w powietrzu. Mówiła coś do mnie, gdy wbiegałam po schodach, ale nie miałam czasu na odpowiedź. Czas uciekał.

Musiałam ostrzec Mansona.

Nie zwracałam sobie głowy prysznicem, po prostu przebrałam się z czarno-srebrnego kostiumu cheerleaderki w dżinsy i bluzę z kapturem. Gdy zbiegałam w stronę wyjścia z torbą przewieszoną przez ramię, tata wystawił głowę z jadalni.

– Skąd ten pośpiech, promyczku? – zapytał z troskliwie zmarszczonym czołem. – Twoja mama właśnie przygotowała kolację, nie przyłączysz się do nas?

– Nie mogę dzisiaj. Wybacz, tato! – odwróciłam się i wymknęłam się przez drzwi. – Obiecałam Ashley, że pomogę jej z projektem.

Nie byłam pewna, czy słyszał napięcie w moim głosie. Tata nigdy nie był zbyt wnikliwym rodzicem. Jego mózg najlepiej radził sobie z liczbami i arkuszami kalkulacyjnymi, gdzie wszystko miało sens i układało się w ciągi logiczne.

Moje bmw pachniało jeszcze nowością, silnik pomrukiwał delikatnie, gdy pędziłam ciemnymi wiejskimi drogami. Dostałam je od rodziców na urodziny tuż przed rozpoczęciem semestru. Biała karoseria, czerwone skórzane siedzenia. Mój wymarzony samochód. Kolejny symbol mojego statusu, pozwalający mi kroczyć przez Wickeston High z dumnie podniesioną głową.

Ja i Kyle byliśmy władcami tej szkoły. Najlepszy rozgrywający i szefowa cheerleaderek, dobrani jak w klasycznym romansie. Zazdrość i pożądanie otaczały nas jak obłok. Hejterzy i pozerzy nie przestawali o nas mówić. Każdy dzień obfitował w nowe dramy i szaleństwa mające karmić czyjeś ego, bo dzieciaki, które miały świat u swoich stóp, pomiały tymi, których nie spotkało takie szczęście.

Nie żebym nie zdawała sobie z tego sprawy. Patrzyłam na siebie w lustrze i widziałam każdy toksyczny element swojej postaci. Śmiałam się z tego i żyłam dalej. Po co się przejmować? Po co się zmieniać? Miałam wszystko, czego powinnam była chcieć.

Tyle że nasz boski romans mógł w okamgnieniu stać się piekłem. Gdy król i królowa się sprzecają, lecą głowy pionów.

Ale nie tym razem. Tym razem miało być inaczej.

Najpierw przejechałam powoli obok domu rodzinnego Mansona, sprawdzając, czy na zaśmieconym podwórzu nie stoi jego bronco. Jego brak przyjąłam z ulgą; nie wiem, czy dałabym radę ostrzec Mansona, gdyby to równało się z wkroczeniem do jego rozpadającego się domostwa i spotkaniem któregoś z jego rodziców. Jego tata przyprawiał mnie o ciarki.

Miałam nadzieję, że mój następny strzał okaże się dobry. Opony zachręściły w chwastach, gdy zatrzymałam się obok pustej działki usytuowanej przy końcu ukrytej za drzewami drogi gruntowej. Dom, który kiedyś tu stał, spłonął wiele lat temu, pozostawiając po sobie jedynie zwęgloną konstrukcję i betonowy fundament. Nadzieja mieszała się w mojej piersi z niepokojem, gdy zauważyłam zaparkowane tam dwa auta: brudnego, szarego fordą bronco na masywnych oponach i czarnego jak noc el camino.

Wzięłam długi oddech. Obecność bronco oznaczała, że Manson tu był, co przyniosło mi ulgę. Jednak el camino wskazywał na to, że był z nim również Lucas, a skoro tak, to prawdopodobnie także Vincent i Jason. Banda świrów – i ja. Dziewczyna, która prześladowała ich od początku liceum.

Zanurkowałam ręką w torebce, aż znalazłam listek gumy, którą zaczęłam zawzięcie przeżuwać. Może to pomoże mi trzymać język za zębami, gdy już do nich dołączę. Nie utrzymywałam dobrych stosunków z żadnym z tych chłopaków. Sytuacja była

prosta – oni mnie nienawidzili, ja nimi pogardzałam. Tak wyglądała hierarchia. Owszem, całowałam się z Mansonem, miałam też na koncie kilka bardzo bliskich spotkań z pozostałymi, ale to nie znaczyło, że się dogadujemy.

Jednak nie znaczyło to również, że chciałam, aby Manson wpadł jutro w zasadzkę, która miała na niego czekać.

Trzasnęłam drzwiami samochodu i włożyłam ręce do kieszeni bluzy, po czym poszłam przez zarośniętą działkę w kierunku tylnej części spalonego domu. Nocne powietrze pachniało dymem z ogniska i kwaśną marihuaną. Ostry brzęk deskorolek uderzających o beton dosięgnął moich uszu, gdy okrążyłam dom i spojrzałam na pusty basen, w którym chłopaki lubiły jeździć na deskach. Betonowe ściany pokryte były graffiti, a przestrzeń oświetlały dwie duże blaszane beczki, w których palił się ogień.

Jako pierwszy zauważył mnie Vincent Volkov. Siedział na krawędzi starego muru z szarej cegły, a jego długie nogi zwisały skrzyżowane. Kiedy mnie zobaczył, skręcił w jego ustach znieruchomiał. Nie odezwał się słowem, a dym powoli unosił mu się z ust, okalając jego twarz i długie, splątane włosy.

To Jason Roth oznajmił moje przybycie. Zawsze był tym cichym, dobrym dzieciakiem, ale jego życie legło w gruzach latem, kiedy rozeszła się plotka, że on i Vincent są parą. Nikogo nie powinno to obchodzić, ale niestety w Wickeston żyło wiele ludzi z kijem w dupie, którzy reagowali histerycznie na samą myśl o dwóch mężczyznach razem. W tej grupie była również rodzina Jasona.

Niektórzy twierdzili, że rodzice wyrzucili go z domu, inni – że sam złożył wniosek o usamowolnienie. Niezależnie od tego, jaka była prawda, na rozpoczęciu roku w ostatniej klasie Jason pojawił się z włosami obciętymi na zapałkę i pofarbowanymi na jasnoblękitny kolor, a jego uszy były rozciągnięte przez duże czarne tunele.

Jego nowy wizerunek był jak wielki środkowy palec wycelowany we wszystkich, którzy próbowali go zawstydzić.

– Co, do kurwy? – Niebieskie oczy Jasona spiorunowały mnie z taką nienawiścią, że nie odważyłam się zrobić kolejnego kroku w stronę basenu. Jego laptop był otwarty, z trzaskających głośników wydobywało się *Awful Things* Lil Peepa, ale zatrzasnął go, tym samym wyłączając muzykę. Rozległ się pisk poliuretanowych kół i z basenu wyskoczył Manson, a tuż za nim Lucas.

– Jess, co ty tu, do cholery, robisz? – Głos Mansona był głęboki: złowieszczy baryton, ciemny niczym czarna opaska wytatuowana na jego ramieniu. Do szkoły Manson przeważnie układał z włosów irokeza, ale dziś wieczorem ciemne loki, które zaczesywał w wąski pasek na środku głowy, były rozpuszczone.

– Szukałam cię – odpowiedziałam, tak jakby nie było to oczywiste.

Nie chciałam przesadywać z nimi po ciemku dłużej, niż było to konieczne. Miałam władzę za dnia, wśród jaskrawych korytarzy liceum Wickeston High, gdzie mój status i wsparcie Kyle’a nadawały moim słowom wagę.

To było ich terytorium. Nie byłam na tyle głupia, żeby sądzić, że mam tu z nimi równe szanse. Zwłaszcza gdy Lucas wpatrywał się we mnie tak, jakby liczył na to, że jego ciemne oczy wywołają u mnie spontaniczny samozapłon. Jedynym uśmiechem, jaki można było u niego zaobserwować, była zadowolona buźka wydzielana pod jego prawym okiem. Teraz jego dłonie, pokryte bliznami od bójek, przez które był regularnie zawieszany, aż w końcu wyleciał ze szkoły, zaciskały się w pięści.

– Kyle chce cię dojechać, Manson – wypaliłam. Wyraz jego twarzy nie zmienił się. W migoczącym świetle ognia wyglądał nieco widmowo; płomienie sprawiały, że jego szczeka wydawała się ostrzejsza, a policzki bardziej zapadnięte. – Dowiedział się.

– Dowiedział się czy mu powiedziałaś? – Jedyne zmiana w oddechu Mansona wskazała na to, że jest wystraszony. Wiedziałam, jak wygląda, gdy się boi, denerwuje, złości. Miał szafkę obok mojej i spędziłam wystarczająco dużo czasu na testowaniu go, aby dobrze rozpoznawać każdą z jego emocji.

– Nieważne, w jaki sposób się dowiedział. – Skrzyżowałam ręce na piersi, z nerwów szybciej przeżuując gumę. Vincent zeskoczył ze ściany, naciągnął na czoło czarną czapkę i podszedł do Jasona. – Nie przychodź jutro do szkoły. Daj mu chwilę na ochłonięcie.

– Nie. Nie będziemy już dostosowywać się do napadów histerii twojego chłopaka. – Manson zaśmiał się gorzko.

Rozłożyłam ręce z irytacji.

– Wchodzisz prosto w pułapkę, Manson! On chce zrobić ci krzywdę.

– No to się zdziwi – odpowiedział Lucas, a jego głos przypomniał mi o ciarki. – Jeśli wydaje mu się, że dotknie mojego chłopca... – Powoli pokręcił głową. – To się już więcej nie wydarzy.

– Masz zakaz wstępu na teren szkoły – powiedziałam. – Wydaje ci się, że co zamierzasz zrobić?

Zamiast odpowiedzieć, posłał mi spojrzenie, które mogłoby zwarzyć mleko. Manson był niepokojącym creeperem o spokojnym obyciu, ale Lucas – on był przerażający. Wyglądał, jakby został stworzony do używania przemocy, a jego szczupłe ciało wyostrzyło się po latach bójk z ojcem i każdym, kto odważył się wejść mu w drogę.

Manson mógłby zacząć się na ciebie w ciemności niezauważony przez nikogo, za to Lucas był typem, który przyszedłby w środku dnia, powybijał szyby i podpalił twój dom.

– Świetnie – warknęłam. – Radźcie sobie sami.

Zawróciłam, odrzucając przez ramię swoje jasne włosy. Jednak czyjaś ręka złapała mnie za ramię i szarpnęła z powrotem.

Manson przyciągnął mnie do swojej piersi, jego ciepłe ciało kontrastowało z chłodem nocy. Pachniał papierosami i czymś głębokim i ciemnym, zagadkową mieszanką hormonów i gniewu. Ciepło wystrzeliło z dołu mojego brzucha do policzków.

Kiedy go pocałowałam, smakował tytoniem i gumą miętową. Smakował jak zepsucie, jak grzech. Całując mnie, położył dłoń na moim gardle i zacisnął ją, a ja od tego czasu nie mogłam pozbyć się wrażenia, że jego palce wbijają się w moje ciało.

Chciałam poczuć to znowu, mocniej. Chciałam rozpruć jego wściekłość i przyjąć ją całą. Chciałam ujeżdżać tego mężczyznę jak cholerny rollercoaster, a potem zaliczyć też jego kolegów.

Jednak taka dziewczyna jak ja nie powinna zadawać się z takimi typami jak oni.

– Co mu powiedziałaś? – zapytał cicho Manson. W jego głosie nie było gniewu, ale to pytanie dało mi do zrozumienia, że stąпам po cienkim lodzie.

Zacisnęłam usta. Obiecałam mu, że nic nie powiem, a jednak zdradziłam nasz sekret. A to wszystko przez głupią klótnię z Kyle'em.

– Nie skłamałam. – Pokręciłam głową.

– Jesteś tego pewna? – Ściszył głos jeszcze bardziej, szepcząc mi do ucha i jednocześnie muskając je wargami. – Chciałaś tego tak samo jak ja. Nie kłam, kurwa, na mój temat.

Puścił mnie, a kiedy nie cofnęłam się od razu, zwiększył dystans między nami. Zadrżałam, gdy nagle poczułam chłód. Wróciłam do auta bez słowa. Zjeżyły mi się włosy na karku – czułam, że chłopaki odprowadzają mnie wzrokiem.

Zrobiłam wszystko, co mogłam. Ostrzegłam go, a to więcej, niż zrobiłaby większość ludzi. Co będzie później – to już nie moja

sprawa. Jeśli Manson będzie trzymał się z daleka tak, jak mu poradziłam, Kyle w końcu uspokoi się i ogarnie.

Odpaliłam silnik i włączyłam ogrzewanie, starając się rozgrzać dłonie. Ciągłe czułam ciepło Mansona na swojej klatce piersiowej. Co za dziwoląg. Szajbus. Jakim cudem nie mogę wybić go sobie z głowy? Cała ta czwórka powinna mi się podporządkować, byli ostatnim ogniwem w hierarchii. A ja, zamiast nimi gardzić, nie mogłam przestać o nich myśleć. Nie mogłam przestać na nich patrzeć, prowokować ich, podżacać za nimi.

Nie mogłam przestać ich chcieć.

– Ogarnij się, Jessica – powiedziałam na głos, zapinając pas. Zerknęłam w lusterko boczne przed wrzuceniem biegu, i krzyknęłam na widok Lucasa, który wyłonił się zza mojego okna.

– Co ty tu robisz, do cholery? – Opuściłam szybę, ale szybko zrozumiałam, że to był błąd. Oparł ręce na otwartym oknie, napierając na moje drzwi. – Serio, rusz się, Lucas.

– Nie będziesz mi mówiła, co mam robić. – Jego głos był ostrzejszy niż nóż, a gniew buzował na jego twarzy. Zszokowana otworzyłam usta.

– Dobrze wiesz, że tym razem posunęłaś się za daleko, Jessica. Dobrze o tym, kurwa, wiesz. – Całe moje ciało napięło się, gdy pochylił się nade mną. – Sądziłaś, że powinnaś ostrzec Mansona? Może zamiast tego ostrzeż swojego fagasa, przed którym rozkładasz nogi? Ostrzeż go, że jeśli jeszcze raz spróbuje, kurwa, zadrzeć z którymś z moich chłopców, zapłaci za to. – Jego twarz była naprawdę blisko mojej, ale nie dotknął mnie. Lucas nigdy mnie nie dotykał. Wystarczało samo jego spojrzenie, które przesuwano się po mojej skórze z brutalnością zębów albo gwoździ. – Zaczynasz z jednym z nas, będziesz mieć na głowie wszystkich.

Potem, szybciej, niż się zorientowałam, co się dzieje, wyciągnął gumę z moich otwartych ust, musnięcie jego palca na moich

wargach było jak rażenie prądem. Włożył sobie wyżutą gumę do ust, zasalutował mi dwoma palcami i odsunął się od samochodu, a na jego przerażającej twarzy pojawił się najbardziej złowieszczy uśmiech, jaki widziałam w życiu.

Zanim się odezwał, zrobił z gumy balona, który głośno pęknął.
– Spadaj, Jessica.

* * *

Gdy następnego dnia przyjechałam do szkoły, zżerał mnie strach. Manson nawet na mnie nie spojrzał, kiedy wrzucał książki do szafki, mimo że bardzo starałam się ściągnąć na siebie jego wzrok. W końcu wysyczałam:

– Manson, idź do domu. Proszę.

– Daruj sobie, Jess. – Zatrzasnął szafkę i zarzucił na ramię swój postrzępiony plecak. Jego irokez był dziś nastroszony, ułożony w sztywne kolce na огоłonej głowie. Miał na sobie te same podarte džinsy co zawsze, te same znoszone buty ze skóry i kurtkę džinsową. – Nie zachowuj się, jakby ci zależało. Bycie suką bardziej do ciebie pasuje.

Odwrócił się do mnie plecami i ruszył korytarzem. Zwykle trzymał głowę nisko i kurczył ramiona, by być mniej widocznym. Dzisiaj coś się zmieniło. Jego podbródek był zadarty, a długie kroki wydawały się agresywne.

Próba walki z Kyle'em tylko pogorszy sprawę.

Zamarudziłam przy szafce, czując, jak poczucie winy gniecie moje wnętrze, gdy Manson wszedł do męskiej toalety. To nie ma znaczenia, powiedziałam do siebie, zamykając drzwiczki.

– Wow, czuć dziś napięcie w powietrzu, nie? – Moja najlepsza przyjaciółka z drużyny cheerleaderek Ashley Garcia przecisnęła się przez tłum i stanęła przy mnie. – Widziałas już Kyle'a?

– Nie. – Miałam sucho w ustach i nie wiedziałam, co zrobić z rękami. Boże, ten stres doprowadzał mnie do szaleństwa. – Wzięłaś swój termos?

– Jasne, koleżanko. – Sięgnęła do torby i wyciągnęła z niej „termos”, plastikową butelkę wypełnioną wódką ze sprite’em. Wzięłam duży łyk w nadziei, że pomoże mi to trochę uspokoić nerwy.

Oddałam jej termos, widząc, że nadchodzi Kyle otoczony swoimi kolegami. Alex, Nate i Matthew byli grupą mięśniaków, którzy podążali za Kyle’em jak wierne psy. Pomachałam do niego z najlepszym uśmiechem, na jaki mogłam się zdobyć – który nie był zbyt przekonujący. Czułam, że jest sztuczny niczym plastik. Zamiast podejść do mnie i pójść razem na zajęcia, Kyle wszedł do łazienki z dwoma swoimi kolesiami. Nate, obrońca o posturze niedźwiedzia, stanął na zewnątrz z założonymi rękami. Przesłanie było jasne.

Zakaz wstępu. Kyle potrzebuje prywatności.

Serce podskoczyło mi do gardła. Musiałam coś zrobić, komuś powiedzieć. Zawołać dyrektora, nauczycielkę, ochroniarza – kogośkolwiek. Ale stałam tam tylko.

Ktoś otarł się o moje ramię. Ashley i ja odwróciłyśmy się i zobaczyłyśmy, że Vincent stanął za mną. Przeciągnął się z wyciągniętymi rękami, jęknął leniwie i wsadził ręce do kieszeni bluzy.

– Ble. – Ashley odwróciła wzrok, krzywiąc się z niesmakiem. – Volkov.

– Garcia – odpowiedział tym samym.

– Zabiłeś ostatnio jakieś małe zwierzątko? – warknęła do niego.

– Tylko wiewiórkę, której krew wypilem wczoraj na kolację.

– Boże, zamknijcie się. – Odwróciłam się do niego, wskazując ręką na toaletę. – Nie zamierzasz mu pomóc? A może jesteś zbyt spizgany, żeby zmartwić się tym, że twój najlepszy przyjaciel wróci dziś do domu w trumnie?

Vincent parsknął.

– Uważasz, że Manson nie poradzi sobie sam?

– Uważam, że mamy trzech na jednego, idioto. – Odepchnęłam jego ramię, aż mój różowy akryl wbił mu się w skórę. – Jak dotąd Kyle nie miał problemu z pokonaniem go jeden na jednego, a co dopiero ze swoimi kolegami!

– Tak jakby cię to obchodziło. – Uśmiech na twarzy Vincenta nie wyglądał już leniwie. Był gorzki. – Myślę, że już cię to nie dotyczy, Jess.

Z łazienki wydobył się czyjś krzyk, a zaraz po nim trzask tak głośny, że rozważałam, czy Kyle nie wyrwał właśnie z zawiasów któryś z metalowych drzwi. Uczniowie rozejrzeli się po sobie zdezorientowani, niektórzy – ciągle zachowując pewną odległość od Nate’a – podeszli bliżej łazienki. Komórki były już naszykowane, wszyscy palili się do nagrywania najnowszej dramy.

Nikt nie przejmował się tym na tyle, żeby się wtrącić. To była dla nich rozrywka, kolejna okazja, aby wrzucić wideo nowej bójki i nabić sobie odsłony. Jeśli komuś coś się stanie, to nawet lepiej. Widoczne obrażenia mogły naprawdę szybko wywindować nagranie do poziomu wiralu.

Drzwi łazienki otworzyły się z hukiem, Nate prawie wpadł na zebrany wokół tłum, gdy wyleciał przez nie Kyle, a zaraz za nim pospieszyli Alex i Matthew. Ludzie schodzili Kyle’owi z drogi, gdy z szeroko otwartymi oczami dyszał, pokazując palcem z powrotem na łazienkę.

– Nóż! – wrzasnął. – Reed ma nóż!

Wybuchło pandemonium. Nagle pojawili się nauczyciele nawołujący do rozejścia się. Przybyli dwaj ochroniarze, zdenerwowani, z czerwonymi twarzami, a Kyle ciągle bełkotał:

– Próbował mnie dźgnąć! On mnie, kurwa, próbował dźgnąć!

Zakryłam usta ręką w szoku, kiedy wzburzony tłum przypierał mnie, Vincenta i Ashley do szafek.

– Jasna cholera. – Ashley z wrażenia odebrało dech.

– Nie powinno było do tego dojść. – W tym chaosie ledwo słyszałam ponury głos Vincenta.

Poczucie winy było jak potwór, który wspinał się po moim przełyku, atakując mnie i dławiąc od środka. Stłumiłam je pod maską dumy i ślepej pewności siebie.

Strażnicy wyszli z łazienki, prowadząc Mansona między sobą. Każdy z ochroniarzy trzymał go mocno za ramię, wiodąc go przez tłum ludzi, którzy próbowali robić im zdjęcia komórkami. Manson nie sprzeciwiał się temu. Oprócz fioletowego siniaka na policzku i rozcięcia na wardze, z którego spływała kropla krwi, nie miał widocznych obrażeń. Zmierzając do gabinetu dyrektora, przeszli tuż obok mnie.

Manson najpierw skinął głową Vincentowi, porozumieli się bez słów. Po chwili jego oczy spoczęły na mnie, a wargi rozdzieliły się w szerokim, zakrwawionym uśmiechu.

Ten uśmiech był dziki, jakby należał do bestii. Był pierwotny, lekkomyślny, ale przede wszystkim zwycięski.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca